



Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Metalowych im. gen. Waltera w Radomiu

Rok XXI

20 - 31 lipca 1974

Nr 21/492

I miejsce we współzawodnictwie

SZTANDAR PRZECHODNI MINISTRA w Walterze

17 lipca br. odbyła się w Domu Kultury uroczysta Konferencja Samorządu Robotniczego, w której uczestniczyli również przedstawiciele wojewódzkich i miejskich instancji partyjnych, związkowych oraz życia administracyjnego.

Głównym celem uroczystości było uczczenie Święta Odrodzenia oraz wręczenie sztandaru przechodniego ministra przemysłu maszynowego oraz ZG Zw. Zaw. Metalowców za zajęcie przez załogę naszego zakładu I miejsca we współzawodnictwie międzyzakładowym za rok 1973.

Sukces „Waltera” jest tym cenniejszy, iż w tej szlachetnej rywalizacji o palmę pierwszeństwa ubiegało się aż 17 przedsiębiorstw podległych ZPP.

Zadanie nie było łatwe. Trzeba było bowiem spełnić 23 kryteria, które były odpowiednio punktowane. Przytoczmy niektóre z nich.

M. in. wykonanie akumulacji z całokształtu działalności w wysokości 114,8% pozwoliło uzyskać 3 miejsce w tym kryterium i zdobyć 15 punktów. Przekroczenie planu sprzedaży w cenach zbytu usytuowało nas na 9 miejscu. To samo miejsce uzyskaliśmy za przekroczenie zadań plano-

wych w dostawach artykułów rynkowych.

I miejsce i 13 punktów uzyskał zakład za wykonanie planu kooperacji czynnej, zewnętrznej. Sporo punktów zarobiliśmy także w realizacji takich zadań, jak: godziny postojowe na 1 robotnika grupy przemysłowej, wykonanie planów nakładów inwestycyjnych, zabezpieczenie zakładu pod względem p.pożarowym, realizacja projektów racjonalizatorskich, wykonanie zakładowego programu poprawy warunków socjalno-bytowych załogi, absencja chorobowa, wykorzystanie czasu pracy itp.

Na 23 różnorodnych kryteriów uzyskaliśmy w su-

mie 259 pkt., co pozwoliło „Walterowi” zająć zaszczytne I miejsce.

Na sukces ten złożyła się niewątpliwie dobra praca większości załogi, wszystkich służb zakładowych, średniego i wyższego nadzoru, oddziałowych organizacji partyjnych i związkowych oraz administracji.

W czasie uroczystości wielu pracowników otrzymało odznaczenia państwowe.

Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: **Kazimierz Kratke**, **Stefan Pastuszko**, złote Krzyże Zasługi — **Zofia Pająk**, **Paweł Baranowski**, **Józef Kębłowski**, **Henryk Trzmiel**, oraz **Ryszard Chelmiński**; srebrne Krzyże Zasługi — **Kazimierz Grudziński**, **Genowefa Frąk** i **Jan Gzowski**. Brązowymi zostali odznaczeni: **Józef Panek** i **Dariusz Borzęcki**. Ponadto 93 pracowników otrzymało medale 30-lecia.

W czasie uroczystości odbyło się także otwarcie Sali Historii i Perspektyw, w którym zgromadzono wiele cennych pamiątek, dawnych i obecnych wyrobów naszego przedsiębiorstwa i innych eksponatów.

J. Ryb.

Ambasada PRL w Budapeszcie gratuluje

Z Biura Rady Handlowej Ambasady PRL w Budapeszcie nadeszło do Dyrekcji naszego zakładu pismo następującej treści:

„W związku ze zdobyciem tytułu Zakładu Dobrej Roboty i otrzymaniem znaku jakości klasy światowej Q przez maszyny do szycia Biuro Rady Handlowej w Budapeszcie przesyła serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia dalszych sukcesów. Pragniemy podkreślić, że maszyny do szycia „Łucznik” importowane przez WRL od roku 1965 znane są na tutejszym rynku z dobrej jakości i cieszą się zasłużonym powodzeniem. Mamy nadzieję, że uruchomienie nowej maszyny na licencji Singera przyczyni się nie tylko do zwiększenia produkcji, ale również rozświetlenia Waszych Zakładów jako producenta maszyn o doskonałej jakości. Łączymy pozdrowienia.”

Attaché Handlowy
Janusz Sobieraj

Czyny społeczne i produkcyjne

Napływają kolejne meldunki z wykonania czynów społeczno - produkcyjnych podejmowanych przez poszczególne wydziały dla uczczenia Jubileuszu Polski Ludowej.

Ostatnio otrzymaliśmy meldunek z Działu Kontroli Jakości z częściowej realizacji podjętych zobowiązań i czynów. Wynika z niego, iż pracownicy poszczególnych WKJ-otów przepracowali w czynie spo-

łeczno-produkcyjnym 3357 roboczogodzin, a wartość tego zobowiązania szacuje się na kwotę ponad 33 tys. złotych. Warto wspomnieć, że wartość pełnego zobowiązania wynosi blisko 80 tys. zł. Jak z tego widać podjęte czyny zostały już wykonane w 42 procentach, pozostała wartość zostanie zrealizowana do końca roku.

Czekamy na dalsze meldunki o podobnej treści.

Ludzie XXX-lecia

Piotr KUNKA, którego chcemy przedstawić w naszej rubryce, to długoletni, wzorowy pracownik naszego zakładu, ponadto ciekawa postać, chociażby ze względu na jego działalność konspiracyjną w okresie okupacji.

W 1939 r. otrzymuje dyplom technika, jako absolwent liceum mechanicznego. Wkrótce wybuchła wojna. Piotr Kunka wyjechał więc do Lipska, gdzie przebywali jego rodzice. Był młody, pełen energii i zapału do przeciwwstawiania się wrogom, w miarę swoich skromnych na razie możliwości. Toteż kiedy we wrześniu 1939 r. do Lipska przybyło kilku rannych oficerów, którzy koniecznie chcieli dostać się za Wisłę, Piotr Kunka jako mieszkaniec tamtejszej okolicy, doskonale obeznany w terenie, leśnymi ścieżkami doprowadza ich do celu, skutecznie omijając wojska niemieckie.

W końcu 1939 r. do Lipska przybywa kpt. Henryk Zieliński, w celu założenia

komórki ruchu oporu w tamtejszej aptece. Wkrótce też Piotr Kunka zostaje wciągnięty do organizacji w charakterze łącznika. 6 stycznia wraz z kolegami składa przysięgę konspiracyjną.



Jednym z poważniejszych zadań, w których uczestniczył, było ukrycie broni pozostawionej przez zdemobilizowanych żołnierzy września. Były to granaty, amunicja, broń krótka i jeden karabin przeciw-

pancerny. Broń tę skutecznie ukryto w kaplicy lipskiego cmentarza, gdzie przetrwała aż do 1943 r., kiedy to z rozkazu dowódcy została przewieziona do komendatury podobowodu Powiśle, w czasie organizowania partyzantki na tamtym terenie.

W styczniu 1942 r. zaprawiony już nieco w działalności ruchu oporu Piotr Kunka rozpoczyna naukę w tajnej szkole podchorążych. Zajęcia odbywają się w ścisłej konspiracji w mieszkaniach prywatnych

lub w okolicznych leśniczówkach. Wiosną 1942 r. aresztowano wykładowcę Henryka Miedzińskiego i słuchacza tejże szkoły — Jana Wnuka. Zginęli oni z rąk hitlerowskich oprawców. Szkoła na pewien czas musiała zawiesić swoje zajęcia. Po kilku miesiącach przerwy jednak wznowiono je i właśnie Piotr Kunka był jednym z pierwszych absolwentów tajnej szkoły podchorążych.

Teraz zaczęły się poważniejsze zadania. Pełnił więc odpowiedzialną funkcję d-cy aparatu łączności. Był organizatorem i wykładow-

ciąg dalszy na str. 4

Uwaga — wypadek!

W okresie letnim na ulicach naszego miasta codziennie porusza się tysiące pojazdów. Duży ruch kołowy obserwuje się na ulicach w obrębie terenu naszego zakładu: na 1905 Roku i Młodzianowskiej, na której to trasie znajduje się wiele przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych.

Niemal codziennie prasa podaje informacje o zaistniałych wypadkach na drodze. Sprawcami ich są przeważnie nieostrożni kierowcy, lub przechodnie.

26 czerwca br. w godzinach rannych uległ wypadkowi pracownik Dz. Administracji naszego zakładu M. Wijata.

A oto przebieg tego wypadku. Poszkodowany zatrudniony był na pół etatu jako sprzątac. W dniu fatalnym sprzątał on jezdnię na ul. Młodzianowskiej obok bramy wjazdowej do zakładu przy wydz. P-15. W tym czasie od strony przejazdu kolejowego jechał samochód ciężarowy marki „Żuk”, prowadzony przez Z. S. pracownika Przedsiębiorstwa Robót Kolejowych nr 15 — Kierownika Robót w Radomiu. Samochód uderzył poszkodowanego w prawy bok, na

skutek czego doznał on złamanie prawego podudzia kończyny dolnej, złamanie przedramienia oraz pęknięcia podstawy czaszki. W wyniku doznanych obrażeń po przewiezieniu do szpitala, zmarł.

Przyczyną wypadku — jak stwierdzili eksperci — była nieuwaga kierowcy, który prowadził samochód przy samym krawężniku mimo, iż na jezdni w chwili wypadku nie znajdował się inny pojazd. Kierowca pojazdu zatrzymany został do dyspozycji prokuratora.

W celu zapobieżenia w przyszłości podobnym wypadkom wydane zostało za rozkazem Dyrektora Zakładu o przeszkoleniu wszystkich pracowników zatrudnionych w charakterze sprzątaczy ze wskazaniem zachowania ostrożności na drogach publicznych. Wypadek ten powinien być również ostrzeżeniem dla wszystkich kierowców pojazdów mechanicznych, którzy niejednokrotnie zbyt brawurowo prowadzą swoje samochody.

A przecież trzeba pamiętać, że dla człowieka nie ma części zamiennych.

ip

Deszczowy lipiec...



Tegoroczne lato daje się nam wszystkim we znaki. Niestety, nie z powodu upałów lecz deszczowych dni. Szczególnie w lipcu nie rozstawaliśmy się z parasolkami i prochowcami. Może sierpień wynagrodzi nam kaprysy lipcowej aury.

Foto. CAF

Wyróżnienie

Z przyjemnością i satysfakcją pragniemy poinformować naszych czytelników o kolejnym wyróżnieniu kierownika Zakładowego Domu Kultury, **Teodora Dąbrowskiego**.

Tym razem otrzymał on list od Zarządu Głównego Związku Zawodowego Metalowców, w którym między innymi czytamy:

„Kierownictwo Zarządu Głównego Związku Zawodowego Metalowców doceniając olbrzymie wkłady pracy Towarzysza w krzewienie kultury i oświaty na terenie zakładu i środowiska serdecznie dziękuje

za dotychczasową pracę. Jednocześnie życzymy Wam Drogi Towarzyszu dalszej owocnej pracy na niwie upowszechniania socjalistycznej kultury oraz wszystkiego najlepszego”.

Wyrażamy przekonanie, że list ten, który jest wyrazem docenienia działalności Teodora Dąbrowskiego będzie bodźcem do jeszcze bardziej intensywnej pracy w dziedzinie kultury nie tylko w myślą o pracownikach „Waltera”, ale całego środowiska.

Gratulujemy i życzymy również jak najlepszych efektów.

W dniu 2.07.1974 r. odbyło się IV Plenum ZZ ZMS, na którym wśród zaproszonych gości byli tow. Henryk Wójtowicz — sekretarz KZ PZPR, tow. Marian Wroński przewodniczący Zarządu Miejskiego ZMS, tow. Kazimierz Pietrasik — członek Zarządu Głównego ZMS.

Tematem posiedzenia było podsumowanie zrealizowanych zobowiązań z okazji święta Polski Ludowej. Tow. Piotr Książka — wi-

nnych pozytywnie. W naszej prasie zakładowej jak również radiowej, na zebraniach kół, spotkaniach, ukazujące się sylwetki naszych najaktywniejszych działaczy. W naszej gazecie zakładowej trwa cykl artykułów poświęconych historii ruchu młodzieżowego w zakładzie „Waltera”. Są to informacje oparte o materiały, które w najbliższym czasie będą bazą wyjściową dla opracowania swoistego typu monografii

zostałe godziny na rzecz miasta i zakładu. Duże brawa.

Następnie głos zabrał tow. Kazimierz Pietrasik, który ustosunkował się do przedstawionego materiału, jak również szeroko powiedział na temat idei i szczególnej wagi Złotu Młodzieży w Warszawie.

Drugim punktem obrad były sprawy organizacyjne. W związku z przejściem tow. Kazimierza Kośki do pracy w aparacie partyj-

Ruch młodzieżowy w „Walterze” na przestrzeni XXX-lecia PRL (V)

Rok 1959 rozpoczął III-cie jednocześnie nadawały ton całemu ruchowi. Członkowie tych brygad walczyli o coraz lepsze wyniki produkcyjne, obniżkę kosztów produkcji oraz umocnienie dyscypliny pracy. Aczkolwiek inicjatywy i masowość były niewątpliwie zjawiskiem pozytywnym, to jednak brak było jeszcze pełnej koordynacji poczyną i dokładnego ukierunkowania w/w działalności.

Dyskusje grup ZMS-u, a szczególnie z wydziału kuźni wykazały, że młodzież jest wrażliwa na występujące nieprawidłowości w zakresie gospodarki materiałami odpadowymi. Podjęta dyskusja z ZMS-owcami narodziła wykład o możliwości wykorzystania odpadów blachy, czego efektem było rozpoczęcie dodatkowej (ubocznej) produkcji blaszek do butów.

Srodki wypracowane tym sposobem przeznaczone zostały na działalność kulturalno-oświatową organizacji. W tym też czasie po raz pierwszy w skali zakładu wyłonili się problem pracy z młodą kadrą inżyniersko-techniczną.

Jesienią 1959 r. przy Komitecie Zakładowym ZMS i z jego inicjatywy powstał Klub Konstruktorów DOD-u, który postawił sobie za zadanie wybudowanie taniego samochodu małolitrażowego. Chodziło w tym wypadku o pobudzenie wśród młodzieży zainteresowania majsterkowaniem i zwiększenie dążeń do podnoszenia wiedzy technicznej. Chętnych do realizacji tego przedsięwzięcia znalazło się w naszym zakładzie wielu i to nie tylko wśród młodzieży, ale i starszej części załogi.

Ambitne i ciekawe zamierzenia uwieńczone zostały opracowaniem i wykonaniem go-kartu, który przez długi okres czasu był własnością naszej organizacji, a następnie został przekazany do Związku Harcerstwa Polskiego.

W następnej fazie swego rozwoju „Klub” Konstruktorów DOD” przyjął nazwę „Klubu Młodych Wynalazców” rozszerzając znacznie zakres swojej działalności, poprzez krzewienie kultury technicznej wśród szerokiej rzeszy młodzieży.

(kap)

IV PLENUM ZZ ZMS

ceprzewodniczący ZZ ZMS przedstawił temat w trzech generalnych kierunkach działalności.

Spopularyzowanie tych towarzyszy, którzy wnieśli duży dorobek w rozwój ruchu młodzieżowego na terenie naszego zakładu, spopularyzowanie podejmowanych inicjatyw. Jednocześnie szeroko nasi członkowie byli informowani o dorobku nie tylko wewnątrzzakładowym, ale również ogólnokrajowym. Zwiększenie aktywności naszych członków, oraz zwiększenie jej szeregów. Dziś choć jesteśmy na półmetku realizacji założeń programowych, możemy z dużą satysfakcją stwierdzić, że większość postulowanych kierunków działalności jest realizowa-

nym, został zwolniony z funkcji wiceprzewodniczącego d/s organizacyjnych, a na jego miejsce Plenum powołało członka ZZ ZMS tow. Ireneusza Tajera, członka koła z Wydz. P-15. Z funkcji członka ZZ ZMS został również zwolniony kol. Henryk Szary, a na jego miejsce wybrano kol. Marka Młodzikowskiego, członka koła DKJ-1, tegorocznego absolwenta naszej P.Z.S.Z. Obrady zakończyły się bardzo miłym akcentem, a mianowicie tow. Kazimierz Kośka za dotychczasową, wieloletnią działalność w organizacji został odznaczony przez Radę Główną Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, brązowym odznaczeniem im. J. Krasickiego. Na tym IV Plenum zakończyło swoje posiedzenie.

J. Kob.

Zakład wczoraj i dziś... (2)

(Praca konkursowa)

W poprzednim numerze „Życia Załogi” wydrukowaliśmy pierwszą część pracy konkursowej Henryka BIELECKIEGO z DKJ-2. Dziś dokończenie nagrodzonej pracy.

„Pamiętam, a było to w pierwszych dniach stycznia 1948 roku spóźniłem się do pracy (zepsuł się budzik). Stwierdziłem z przerażeniem po przybyciu na stanowisko pracy, że znajduję się tu inż. Szwabowski i Dziwerek. Inż. Szwabowski pyta o powód spóźnienia. Następnie spokojnie tłumaczy, że tutaj liczy się każda minuta, „każdy pracownik, każdy z nas — mówi — jest małą częścią wielkiej maszyny zakładu”. Przysięgam sobie, że nie spóźnię się już więcej. Jest mi naprawdę wstyd. Wolałbym ponieść jakąś dołążną karę, tym bardziej, że obydwa zwierzęta razem z przodownikiem, J. Kuśtą mają miny ludzi bardzo zadowolonych, rozczarowanych.

Nazajutrz (budzik w repertoriu) budzę się wypożyczę, rzeżki. Jest jasno, świeci księżyc. „Znowu jestem spóźniony” — przemknęło mi przez myśl. Mieszkałem wtedy na ul. Skłodowskiej-Curie. Jak najprędzej przemierzam rowem park im. T. Kościuszki, wpadam na Traugutta. Rower jedzie jak czołg, przednia dętka przebita. Ostatecznie jednak dotarłem do zakładu. Stojący wartownik koło wagi wozowej usiłuje mnie zatrzymać. Nie przystaję, ponieważ chcę szybko ułożyć swój pojazd w stojakach. Okrzyk: „stój!” — szczerą zamykającą bronią zatrzymuje mnie.

— Dokąd? — pyta wartownik.

— Do pracy — odpowiadam.

— Na którą? — zadaje kolejne pytanie.

— Na 7.00.

— Proszę pokazać legitymację!

— Pokazuję. Wartownik patrzy na mnie, na legitymację i wreszcie nie mogąc się opanować wybuchł śmiechem.

— Proszę zobaczyć którą godzinę — wskazuje mi duży elektryczny zegar wiszący w pomieszczeniu wagi wozowej. Podchodzę, zegar wskazuje dokładnie godzinę 1.25. Teraz zrozumiałem wszystko. Mimo to jestem zadowolony, dziś nie spóźniłem się do pracy. Rower powędrował do stojaka, ja zaś na dworzec, z którego wyszedłem o 6.00. Tego dnia nie zawiódłem przełożonych. Mimo nieprzespanej nocy był to mój szczęśliwy dzień.

Lata 1946—1947 to czas powrotu do zakładu zagranych maszyn. Praca była dość ciężka. Każdy transport był jednak wielkim przeżyciem dla ówczesnej załogi. Bez względu na warunki atmosferyczne, praca trwała dotąd, dopóki wszystkie maszyny znalazły się na terenie i — odpowiednio zabezpieczone. Nasz przodownik (odpowiednik dzisiejszego nastawiacza) uległ wypadkowi (przypięcie nogi). Mimo naszych apeli nie chciał opuścić stanowiska pracy. Po jej zakończeniu nie mógł zdjąć buta. Wtedy Ob. Skorupa — najstarszy wiekiem, przeciął but szczyrym uwalniając nogę. Poranionego

odtransportowano do domu. Zdziwienie nasze było ogromne, kiedy nazajutrz przodownik zjawił się w pracy. „Wystarczył kompres — powiada — i wszystko w porządku”.

Rok 1948 — drugi rok planu trzyletniego — to pierwszy odczuwalny siedmioletni krok zakładu. Wykonuje się już plany państwowe. Zostaje uruchomiona maszyna do szycia (przemysłowa) — ówczesny rodzynek zakładu, części rowerowe (torpedo), narzędzia, szlifarki. Trwa w dalszym ciągu produkcja drugiego typu wrzecionek. Widoczna jest też poprawa warunków bytowych pracowników.

Największy rozkwit zakładu następuje jednak w latach planu 6-letniego... Państwo przeznacza na cele inwestycyjne poważne kwoty. Jak grzyby po deszczu wyrastają budynki administracyjne, stołówka, rozdzielnia prądu, narzędziownia, remontowy, hala produkcyjna tłoczni, montażu, hartowni... Stworzona została odpowiednia baza dla rozwinęcia produkcji zarówno na rynek wewnętrzny jak i na rynki zagraniczne. Planowa produkcja zakładu zostaje w roku 1954 wzbogacona o jeszcze jeden asortyment — maszynę do szycia... W następnym planie 5-letnim (1955—1960) zostają uruchomione dalsze asortymenty: twardościomierze, klucze samochodowe, zamki, części samochodowe. Lata 1960—1965 — to dalszy rozwój nowych gałęzi produkcji (sprężarki do lodówek, aparaty Brinella, Erichsen). Następny okres przynosi dalszy rozkwit

produkcji: na taśmę montażową wchodzi chluba naszego zakładu — maszyna do pisania, ponadto dalsze udoskonalone typy maszyn do szycia.

Zadania i produkcja bieżącej 5-latkii to nasz dotychczasowy „szczyt-szczytów”: montaż maszyn do szycia „Singer”, a ponadto elektryczna prasowarka domowa, maszyny do pisania z długim wałkiem, odlewnia metali kolorowych, produkcja wyrobów pneumatycznych nowego typu. Jesteśmy dumni z osiągnięć zakładu, patrzymy z optymizmem w przyszłość...

30 rocznica ogłoszenia historycznego Manifestu stała się dla nas zakład w pełni wspaniałego rozkwitu. Zakład wczoraj i dziś — to różnica między Ojczyzną naszą w okresie ogłoszenia Manifestu do chwili jej całkowitego wyzwolenia, a dniem dzisiejszym...

HENRYK BIELECKI
(DKJ-2)

Pochwała za działalność bhp-owską

Na ręce dyrektora zakładu Zjednoczenie Przemysłu Precyzyjnego w Warszawie skierowało pismo, w którym wysoko ocenia działalność zakładu na odcinku warunków pracy.

W treści pisma podaje się, że zakład nasz notuje spadek ilości wypadków przy pracy, zmniejszenie ilości straconych dni z tytułu wypadków przy pracy, obniżenie współczynnika częstotliwości i cięż-

kości wypadków, a współczynnik zagrożenia prawie dwukrotnie niższy niż średnia Zjednoczenia.

Zjednoczenie stwierdza, że wyniki za cały 1973 rok były również pozytywne, do czego w dużym stopniu przyczyniła się praca działu BHP. Również w poważnym stopniu wpłynęła na wyżej wymienione osiągnięcia pomoc dyrekcji zakładu w rozwiązywaniu istotnych problemów z dziedziny BHP i termino-

wej realizacji przedsięwzięć z tego zakresu.

Przyjemnie jest czytać tego rodzaju pisma, w których jednostka nadrzędna wysoko ocenia działalność zakładu.

Możemy śmiało stwierdzić, że pozytywne wyniki w dziedzinie BHP są rezultatem ciągłej poprawy warunków pracy w zakładzie i pełnej realizacji programu działania w tej dziedzinie.

tap.

JUBILACI

W dwa dni po otwarciu skarb w zakładzie, są otaczani powszechnym szacunkiem załogi są wzorem do naśladowania dla młodszych pracowników. Na ogół długoletnich pracowników cechują takie walory jak wysokie kwalifikacje, poszanowanie pracy i własności społecznej, dyscyplina społeczna i przywiązanie do zakładu. Mówili o tych cechach przedstawiając jednocześnie perspektywy rozwoju zakładu dyrektor naczelny, inż. Marian Błoński na wspomnianym spotkaniu.

Przyjemnie rozmawia się z takimi ludźmi, którzy przepracowali długie lata w zakładzie i jeśli to była praca uczciwa i nienaganna, z ludźmi, którzy pokochali swój warsztat pracy i zakład. Przeważnie w każdej trudnej sytuacji na długoletnich pracowników — jubilatów można liczyć, choć w codziennym życiu mają oni wiele życiowych kłopotów, które na miarę naszych możliwości staramy się usuwać.

Każdemu jubilatowi życzymy wszelkiej pomyślności w pracy i życiu.

tap.

Wczasy * Obozy * Kolonie * Wczasy * Obozy * Kolonie

★ W Sielpi pod parasolem

★ Spiew i zabawy w obozie ZDK «Walter»

Kiedy wyjeżdżaliśmy do Sielpi na kolejny reportaż, ołowiane chmury pokrywały niebo. Deszcz „wisiał” w powietrzu. Nie mają tegoroczni wczasowicze szczęścia do pogody. Narzekali na nią urlopowicze w Solcu, narzekają dzieci na koloniach, narzekają zresztą wszyscy. Słońca bowiem i ciepłych dni — jak na lekarstwo.

Ale oto, po półtorej godzinie jazdy przed nami Sielpia — kurort Kielecczyzny. Zajeżdżamy przed nasz ośrodek. Aura nieco łaskawsza, przynajmniej dzisiaj. Spotykamy znajomych spacerujących po ośrodku, po głównej alei, czy też po promenadzie biegnącej w głąb zalewu. Nikt się jednak nie kąpie, plaże świecą pustką.

O wrażenia z pobytu w Sielpi prosimy przypadkowo spotykanych wypoczywających tu naszych pracowników.

— Czuję się tu dobrze — mówi nam p. **Mieczysław Kwiecień** pracownik wydziału P-16 — Okolice są tu bardzo ładne, no i piękny zalew. Szkoda tylko, że woda zimna i kąpać się nie można. Ale nie narzekamy. Gdy pada idziemy do świetlicy na różne gry, czy też oglądanie telewizji. Rozgrywamy też mecze z sąsiednim ośrodkiem należącym do MO. W piłkę nożną przegraliśmy, natomiast w siatkówkę my byliśmy lepsi.

— Co do wyżywienia — mówi dalej p. Kwiecień — jest bardzo dobre. Jest to opinia nie tylko moja, lecz całej mojej rodziny, z którą tu przebywam...

Przechodzimy dalej. Przy stołówce stał stół piggn-pon

entuzjastycznie przyjął zwycięstwa naszych piłkarzy...

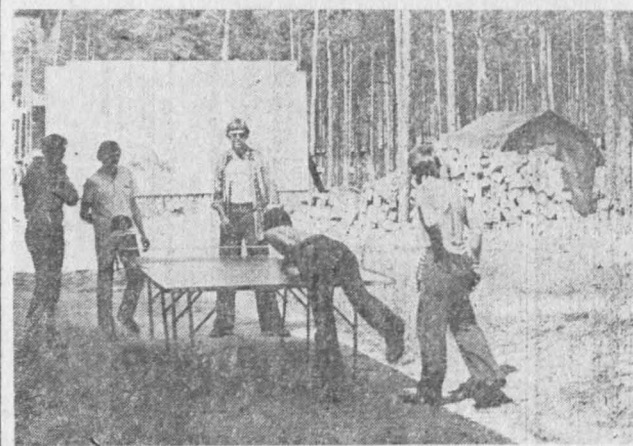
Pani **Halina Pogodzińska** nie pracuje wprawdzie w zakładzie, ale pracuje jej mąż i pracowała kiedyś jej mama, dziś już na emeryturze.

— Mimo, że nie ma pogody — mówi p. Halina — wypoczywamy tu świetnie. Powietrze wspaniałe, wokół żywiczny las, co dla mnie szczególnie znaczenie, gdyż przebywamy tu z naszym małym synkiem. Wyżywienie również smaczne i w wystarczających ilościach.

Matka p. Haliny przyłączyła się do rozmowy i mówi z westchnieniem: „Panie kochany, gdyby to tak za moich młodych lat było, żeby tak myślaro o ludziach spracowanych. Ech...”

We wszystkich rozmowach podkreślano dobre, smaczne posiłki i wymie-

po drugiej stronie zalewu rozbili swoje namioty członkowie Zakładowego Domu Kultury. Od kilku dni bawi tu zespół chóralny i taneczny. Składamy wizytę akurat na kilka minut przed rozpaleniem tradycyjnego ogniska i występami młodych artystów. Już teraz dziewczęta i chłopcy układają w wielki stos suche gałęzie są rozśpiewani i pełni werwy. Gdzieś z boku stroją instrumenty członkowie zespołu muzyczno-wokalnego. Za chwilę trysną w pochmurne niebo strzeliste płomienie.



Na turnusie w Sielpi dużym powodzeniem cieszyli się rozgrywki w tenisa stołowego.

— Z moich dziewcząt i chłopców jestem bardzo zadowolony — mówi nam kierownik i dyrygent chóru prof. **Jan Czernikiewicz**. To naprawdę wspaniali młodzi ludzie, z którymi praca należy do przyjemności...

Kierownik ZDK „Walter” p. **Teodor Dąbrowski** podziela tę opinię, lecz rozszerza temat:

— Jest to istotnie zgrany, dobrze rozumiejący się zespół — mówi — Za tę dobrą pracę postanowiliśmy się zrewanżować, właśnie tym wypoczynkiem, wśród pięknych lasów i wody. Obóz ten potraktowaliśmy jako pewnego rodzaju eksperyment. Ale już teraz wiemy, że trafiliśmy w „dziesiątkę”. Od pierwszego bowiem dnia panuje wspaniała atmosfera, koleżeńskość i wzorowa dyscyplina. **Jadzia Blachnicka**, która debiutuje w roli komendantki, z miejsca podbiła serca wszystkich obozowiczów. Zawdzięcza to z pewnością swojej bezpośredniości, jak też zdolnościom organizatorskim...

Rozmawialiśmy także z dziewczętami i chłopcami. W ocenie nie ma różnicy. Obóz jest dobrze przygotowany, a gry i zabawy znakomitym relaksem. Szkoda tylko, że czas tak szybko biegnie — wzdychają z żalem nasi mili rozmówcy.

Ale oto zapłonęło ognisko. Przy akompaniamencie akordeonu i gitar płyną piosenki, niosąc dalekie echo po lesie i tafli jeziora. Popisują się soliści, wirują na piasku taneczne pary. Mrok gęstnieje. Ognisko bucha żarem. Czas na kielbaski. Dziesiątki rąk z długimi patykami wyciąga się ku rozżarzonym węglom.

I nagle z bramy obozu wychodzi trzech dziwnie ubranych chłopców. Wśród nich obozowa chorągiew. Idą do brzegu, wchodzą do wody i zanurzają w niej

swoją sztandar. Po chwili słyszymy: „Ślubujemy ci zalewie nad Sielpią, że wrócimy tu za rok w zdrowiu i zadowoleniu z obecnego obozu...”

Zabawa dobiega końca. Serdeczne pożegnania i wyruszamy na drugi brzeg. Zaglądamy jeszcze do ośrodka. Stołówka jasno oświetlona, słychać muzykę i śpiewy. Na zaimprovizowanym parkiecie tańczą nasi wczasowicze. Ach, toż to wieczorek pożegnalny! Za kilka dni ostatnie spojrzenie na uroczą Sielpię i powrót do Radomia, do codziennej, normalnej pracy.

Zakład w czasie okupacji (IV)

Niezależnie od doraźnych akcji terrorystycznych do obozów koncentracyjnych i więzień kierowani byli pracownicy Fabryki Broni.

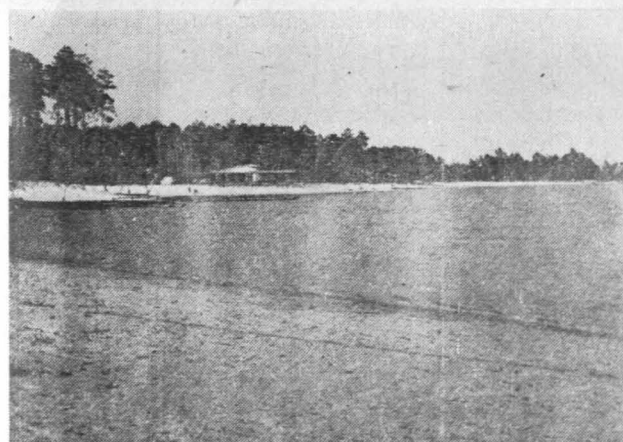
Praca w zakładzie trwała od 25 lipca 1944 r. W tym czasie okupant produkował części do kbk Mausera, części do pistoletu automatycznego VIS, kompletne rowery, narzędzia oraz przeprowadzał remonty samochodów, a w ostatnich latach i dużej ilości czołgów Autoreperaturwerkstätte. Czołgi te dostarczane były pociągami przeważnie z frontu zachodniego, co Niemców szczególnie rozdrażniało, żeby przesyłać powyżej 800 km do remontu tarasując linie kolejowe. Nazywali to sprytnym sabotażem.

W końcowym roku okupacji w fabryce pracowało około 4.000 pracowników polskich. Żydzi nie byli ewidencjonowani.

Po wyzwoleniu Lublina w dniu 24.VII.1944 r. przez radzieckie oddziały I Frontu Ukraińskiego w dniu 25.VII.1944 r. Niemców ogarnął niesamowity strach. Zwolnili załogę i zaczęli w popłochu opuszczać Radom. Po stwierdzeniu, że letnia ofensywa radziecka zatrzymała się na Wiśle, powrócili z powrotem i rozpoczęli systematyczny demontaż około 3.500 obrabiarek różnych typów (stan zakładu w 1939 r.) urządzeń, wyposażenie parku maszynowego w pomoce warsztatowe i narzędzia, instalacje sanitarne, elektryczne, teletechniczne i centralnego ogrzewania. Mieli jednak poważne trudności z powrotem ludzi do pracy, którzy nie chcieli brać udziału w wywiezieniu mienia społecznego za granicę. Toteż urządzali na ulicach łapanki, w czym wyróżniał się komisarz z obróbki mechanicznej Perkonik. W obawie przed wywiezieniem do Niemiec większość pracowników polokowała się w różnych zakładach Radomia jeżdżąc na budowę okopów, schronów i rowów przeciwczołgowych w okolicy Radomia i peryferii miasta.

Systematyczny wywóz mienia polskiego trwał niemal do 12 stycznia 1945 r. Pracownicy zatrudnieni przy demontażu części narzędzi ukryli w zakładzie. Na przykład w laboratorium ukryto 3 wnętrza wag analitycznych, wysyłając tylko obudowy oraz część literatury technicznej.

Inż. Józef Ruzik



Sielpia stała się prawdziwym kurortem województwa kieleckiego. Nic dziwnego — ładne okolice i uroczy zalew ściągają tu tłumy wczasowiczów, nie tylko z naszego regionu.

Fot. A. GOMÓŁKA

gowy. Ma szczególne powodzenie. Jak informuje nas kierownik turnusu p. **Ryszard Cholewa**, rozgrywane są liczne turnieje i mecze. Nieco dalej, za stołówką, teren budowy. Stoją już pierwsze mury. Powstaną tu obiekty z prawdziwego zdarzenia: kawiarnia z czytelnia i hotel wczasowy na 200 miejsc. Budowlani zapewniają, że pierwszy budynek (kawiarnia) oddadzą do użytku jeszcze w tym roku.

Nasz kolejny rozmówca wczasowy nazywa się **Nadstródkiwicz** i pracuje na wydziale P-10.

— Czy po raz pierwszy jest pan w Sielpi? — pytamy.

— O nie!, już trzeci raz. Podoba mi się tu. Szkoda tylko, że nie ma pogody. Jestem z żoną i synkiem więc te deszczowe dni jakos łżej znosimy. Zresztą wiele emocji dostarczyły mi Mistrzostwa Świata i wtedy zła pogoda nie przeszkadzała nam. Cały ośrodek

niano nazwisko szefowej kuchni.

Zajrzeliśmy zatem do „królestwa” p. **Janiny Piassek**. Panuje tu porządek i czystość. Pani Janina należy do skromnych osób, nie chce o sobie dużo mówić. Przyznaje jednak, że ze sztuką kulinarną ma do czynienia od kilkudziesięciu lat.

— Staram się gotować tak, aby wszyscy byli zadowoleni — mówi krótko na zakończenie.

Tak więc Sielpia wśród załogi „Waltera” zdobyła sobie prawo obywatelstwa, nie od dziś zresztą. Dziś chętniej jest o wiele więcej, niż miejsc w naszym ośrodku.

I dlatego cieszyć się należy że Rada Zakładowa, jak i administracja przekazują wszelkie dostępne środki na dalszą rozbudowę, modernizację i budowę nowych ośrodków wczasowych. Musimy przecież odrobić zaległości, których zebralo się sporo.

(ag)

Na półkolonii

Tu, w Rajcu chcemy zostać!

Z przyjemnością odwiedzaliśmy dzieci zgrupowane na półkolonii w Rajcu. Skłaniała nas do tego nie tylko bliskość tej miejscowości od Radomia, ale przede wszystkim atmosfera panująca tam oraz fakt, iż mimo nie najlepszej aury uczestnicy półkolonii rzeczywiście się nie nudzili.

Bardzo ładne położenie wśród lasów, wspaniałe wyposażenie tego obiektu, smaczne, kaloryczne wyżywienie, oraz energiczna, pełna inicjatywy i inwencji obsada kadrowa rekompensowały dzieciom z powodzeniem niesprzyjającą pogodę panującą prawie przez cały I turnus.



Na półkolonii w Rajcu panował przed namiotami wzorowy porządek. Dbali o to przede wszystkim same dzieci.



Jako przykłady podajemy, że w tym okresie odbyło się wiele ciekawych i atrakcyjnych konkursów, imprez artystycznych i zawodów sportowych.

Ponieważ dzieci traktują je nader poważnie, z pełnym dziecięcym poświęceniem i entuzjazmem, który jest przecież przywilejem ich wieku — my też pojeździmy do tych imprez z należytą powagą i w miarę naszych możliwości dziennikarskich oddajemy im na leżną nagrodę w postaci wyróżnienia nazwiskami zwycięzców.

Już 28 czerwca zostały zorganizowane konkursy: rysunkowy, warsztatowy, tenisa stołowego i taneczny (tylko w konkurencji dziewcząt. Chłopcy!? Gdzie wy jesteście?).

W konkursie rysunkowym, na który wpłynęło bardzo dużo prac (oglądaliśmy je z ciekawością) przyznano 5 pierwszych nagród. Zdobyli je: **Marek Padewski**, **Magdalena Grabias**, **Małgorzata Kober**, **Maria Kamińska** i **Małgorzata Mazurkiewicz** otrzymując w nagrodę długopisy. Wyróżnienia drugiego stopnia i farby z pędzelkami otrzymali: **Elżbieta Sikora**, **Dorota Jałowska**, i **Rafał Terkner**, natomiast batoniki z czekoladkami — symbol nagród III stopnia wręczono: **Ślawomirowi Piotrowskiemu**, **Dorocie Mróz** i **Jolancie Gawin**. Pozostałe dzieci otrzymały nagrody pocieszenia.

ciąg dalszy na str. 4

Ludzie XXX-lecia

Dokończenie ze str. 1
ca szkoły podoficerskiej. W domu jego rodziców znajdowała się „skrzynka kontaktowa”.

W 1944 r. wstępuje do partyzantki, do słynnego zgrupowania Antoniego He dy, ps. „Szary” działającego w lasach świętokrzyskich.

Późną jesienią po powrocie z partyzantki wraca do Lipska, gdzie aż do wyzwolenia pracuje w Radzie Głównej Opiekuńczej, której zadaniem było m. in. pomoc i wydawanie darmowych posiłków wysiedleńcom.

W styczniu 1946 r. rozpoczyna pracę w Radomiu w zakładach „Waltera”. Otrzymuje pracę w ówczesnym Biurze Technicznym. Z rozrzuconiem wspomina tamte pierwsze dni. Opowiada o radości z jaką oczekiwali i witali w zakładzie maszyny powracające z rewidacji. Nie było wtedy jeszcze mowy o właściwym doborze materiału. Trzeba było korzystać z tego co było, często materiał przydatny do pracy wynajdując w sterzie złomu.

Za te pierwsze miesiące pracy nie otrzymywali jeszcze systematycznego wynagrodzenia. Za pensję częstokroć musiały wystarczyć darmowe przydziały mięsa, maki, czy też paczki „UNRY” zawierające żywność, ubranie i obuwie. Dziś z uśmiechem wspomina jak to właśnie z jednej z takich paczek unowocześnionych otrzymał... 2 śliczne

damskie sukienki. Wtedy jednak nie wiedział co z nimi zrobić. Nie mógł się jednak uskarżać. Był przecież kawalerem, a inni obciążeni liczną rodziną pracownicy, mieli większe potrzeby.

Ale i te trudne chwile trzeba było jakoś przeżywać. Cieszyła tak długo oczekiwana wolność. Piotr Kunka z młodzieńczym zapałem codzienną pracą zwiększał swoje umiejętności zawodowe. Przez 3 lata pracował w sekcji konstrukcji uchwytów i przyrządów, dalej w sekcji narzędzi w Dziale Gł. Technologicznego.

Niewiele ludzi z tamtych dni pracuje do dzisiaj. Wiele odeszło na emeryturę. Kilku jednak pozostało. Z ust naszego rozmówcy padają ich nazwiska: Halina Drózd, Aleksander Witkowski, Władysław Janicki, Czesław Alberski.

W 1951 r. Kunka zostaje przeniesiony do sekcji technologicznej. Równocześnie przyjmuje obowiązki technologa prowadzącego.

Z chwilą przyjęcia przez nasz zakład licencji na produkcję maszyny do pisania w 1968 r. zostaje przeniesiony do nowopowstałego działu Rozwoju Maszyny do Pisania na stanowisko technologa — specjalisty i tu pracuje do chwili obecnej.

W 1971 r. otrzymuje nagrodę jubileuszową za 25-lecie pracy zawodowej. W okresie swej wieloletniej pracy czynnie i chętnie angażował się w działalność społeczną. I tak do 1948 r. przez 13 lat był sekretarzem zarządu RKS „Broń”, a następnie przez kilka kadencji kierownikiem sekcji tenisa ziemnego. Za pracę tą uhonorowany został odznaką zasłużonego działacza na 40-lecie tegoż klubu.

W organizacji związkowej pełnił rozliczne funkcje m. in. męża zaufania, społecznego oddziałowego inspektora pracy i sekretarza rady związkowej. Aktualnie jest przewodniczącym oddziałowej Rady Robotniczej. W organizacji SIMP pełni funkcję skarbnika koła.

W ub. roku na terenie swojego działu zorganizował techniczną brygadę współzawodnictwa pracy. Brygada pod jego kierownictwem stale zajmuje czołowe lokaty.

Ponadto Piotr Kunka jest członkiem zakładowego koła ZBOWID-u.

W życiu prywatnym Piotr Kunka jest ojcem 2 synów. Jeden z nich ukończył Politechnikę Warszawską i aktualnie pracuje w Miejskiej Pracowni Kartograficzno-Geodezyjnej, młodszymi zaś uczęszcza do szkoły podstawowej.

Chwile wolne od zajęć Piotr Kunka spędza przy hodowli ulubionych kwiatów na własnej działce. Ponadto żywo interesuje się sportem.

Bożena Gutkowska

List otwarty

Do czytelników prasy zakładowej!

Redakcja „Wiadomości Warsztatowych” prowadzi Konkurs pod hasłem:

METALOWIEC TWÓRCA POSTĘPU TECHNICZNEGO

który trwa do końca pierwszego kwartału 1975 roku.

Redakcja „Wiadomości Warsztatowych” serdecznie zaprasza wszystkich pracowników, którym nie obca jest Dobra Robota i Twórcza Inicjatywa, do wzięcia w nim udziału.

To, że Konkurs adresowany jest do metalowców nie oznacza wcale iż udział w nim mogą brać osoby zatrudnione jedynie w re-sorcie Przemysłu Maszynowego. Metalowcy bowiem pracują niemal we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej. Nie tylko zresztą metalowcy mogą uczestniczyć w tym konkursie. Organizatorzy liczą, że wezmą w nim

udział również pracownicy innych specjalności.

Jedynym warunkiem wzięcia udziału w Konkursie jest zrealizowanie — w okresie trwania Konkursu — co najmniej jednego rozwiązania technicznego, techniczno-organizacyjnego lub dotyczącego wyłączenie organizacji pracy, opartego na publikacji (notatce, rysunku) zamieszczonej na łamach „Wiadomości Warsztatowych” lub opartego na ekspozycji wystawionej na jednej z Giełd Postępu Technicznego SIMP. Może to być także pomysł zgłoszony na spotkaniach w ramach Twórczej Inicjatywy i Dobrej Roboty.

Uczestnicy Konkursu, prócz kopii projektu wynalazczego (tylko dla własnych rozwiązań) oraz kopii arkusza obliczeniowego rocznych efektów ekonomicznych winni wypełnić załączony poniżej

ARKUSZ UCZESTNICTWA W KONKURSIE

Arkusz Uczestnictwa znaleźć można także w numerze 12/74 „Wiadomości Warsztatowych”.

Prace konkursowe należy przysyłać na adres Redakcji „Wiadomości Warsztatowych” 00-043 Warszawa, ul. Czackiego 3/5 z dopiskiem „Konkurs MTP” do dnia 31 marca 1975 roku.

Każdy numer „Wiadomości Warsztatowych” przynosi informacje nt. Konkursu.

Czytajcie uważnie „Wiadomości Warsztatowe” dwutygodnik techniczny, który jest przyjacielem i doradcą każdego pracownika przy warsztacie pracy.

„Wiadomości Warsztatowe”
Redakcja

Tu, w Rajcu chcemy zostać!

Dokończenie ze str. 3

W turnieju tenisa stołowego najlepszymi okazali się: Jan Smagowski, Bogdan Smagowski i Tomasz Rzeszot. W konkursie warszawskim natomiast zwyciężył Zbyszek Jesionek przed Krzysztofem Diedkiem, Witkiem Świdwskim oraz Wojtkiem Szewczykiem i Sławkiem Adamczykiem.

W konkursie tanecznym pierwsze miejsce jury przyznało parze: Grażynie Kamińskiej i Wiolecie Rzepka, jako drugą parę ocenioną została: Zuzanna Barszcz wraz z Elą Rzeszot i jako trzecia para: Julita Gajewska wraz z Ewą Wilkowską.

Nie zabrakło też w programie konkurencji wybitnie sportowych. Otóż 6 lipca zorganizowano olimpiadę sportową, a w programie: mecz piłki nożnej, bieg na dystansie 60 m oraz skok w dal. Poza tym: rzut piłeczką do kosza i bieg sprawnościowo-zręcznościowy (z łyżeczką w ustach i piłeczką ping-pongową).

W skoku w dal zwyciężyli: Waldemar Hotyński przed Erykiem Krupą i Jackiem Kolasimskim. W biegu na 60 m najlepszymi okazali się Tomek Czerniawski, Jan Smagowski i Mirek Kolasimski. Najcelniej do kosza rzucali: Marek Padewski, Krzysztof Pudziałowski i Renata Błażyńska (specjalne brawa). W biegu z piłeczką ping-pongową najgrabniej biegły: Irenka Czyżewska, Julita Gajewska i Maria Stąporek.

W meczu piłki nożnej „złoty medal” zdobyła grupa VII, drugie miejsce — grupa IX, trzecie zaś grupa IV, na czwartym „medalowym” miejscu uplasowała się grupa III.

Z dziennikarskiego obowiązku wypada odnotować również, że co kilka dni odbywały się konkursy czy stości oraz konkursy na piosenkę, w której zwyciężyła grupa IV „Maki”.

Wszystko, co dobre szybko się kończy. Przyszedł również czas pożegnania. Zostaliśmy zaproszeni również na bardzo miłą uroczystość zakończenia turnusu. W programie artystycznym, przygotowanym

starannie przez wychowawczy zespół młodzi artyści prezentowali część poważną, traktującą o 30-leciu Polski Ludowej oraz część o charakterze rozrywkowym. Niestety, nie udało się nam tego opisać. To trzeba było koniecznie zobaczyć. Ileż uroku, wdzięku i dziecięcej werwy zawierały deklamacje, pieśni i piosenki, udane skecze i humorystyczne obrazki. Biliśmy duże brawa. Szczególną sympatię zyskał u nas Przemek Podgórski, który śpiewał piosenkę „W woj-

sku nie jest źle”. Duży aplauz widowni zyskała piosenka „Maki”, z której wynotowaliśmy fragment słów: „Głos dobiegnie do Radomia i usłyszą nasze mamy”. Z pewnością tak było. Odzwierciedleniem przemiennej atmosfery na półkolonii w Rajcu niech będą słowa refrenu piosenki „Jarzębinka”: „Jarzębinki czerwone, swoje serca chcą dać. Jarzębinki czerwone, tu w Rajcu chcą zostać!”

My też chcielibyśmy zostać tam dłużej. Niestety! Przrzekamy jednak, że odwiedzimy drugi turnus.

(EOL i J. kam.)

Sportowcy trzydziestolecia

W ogłoszonym przez naszą redakcję i Klub RKS „Broń” Plebiscycie na najlepszą dziesiątkę sportowców trzydziestolecia najwięcej głosów otrzymali:

1. **Kazimierz PAŹDZIÓR** — mistrz Europy z roku 1957 oraz złoty medalista olimpiady rzymskiej z roku 1960.

2. **Danuta SZMIDT-CALIŃSKA** — wielokrotna mistrzyni Polski w tenisie stołowym oraz czołowa zawodniczka kraju w tenisie ziemnym.

3. **Jerzy SKOCZEK** — 5-krotny mistrz Polski w kolarstwie torowym, reprezentant barw narodowych.

4. **Lech SŁOMSKI** — jeden z najbardziej zasłużonych tenisistów, wielokrotny mistrz województwa oraz zdobywca mistrzostwa Polski (trzykrotnie) w grze mieszanej.

5. **Stefan BORUCZ** —

mistrz Polski w jeździe drużynowej na torze, jeden z najbardziej zasłużonych trenerów i wychowawców, twórca — jak pisze „Życie Radomskie” — potęgi radoskiego kolarstwa torowego. Trener kadry narodowej.

6. **Lucjan JÓZEFOWICZ** — wielokrotny mistrz Polski w kolarstwie torowym.

7. **Stanisław CHRZANOWSKI** — mistrz Polski juniorów z roku 1964 w boksie, trzykrotny brązowy medalista mistrzostw kraju seniorów.

8. **Danuta MAKULSKA-ZIEMNICKA** — zdobywczyni 11 tytułów najlepszej tenisistki naszego województwa, medalistka mistrzostw Polski młodzieżek (złote medale). Dwukrotnie reprezentowała też nasze barwy na turnieju w Wimbledonie.

9. **Stanisław IWĄŃSKI** — rekordzista kraju w strzelctwie sportowym. Zdo-

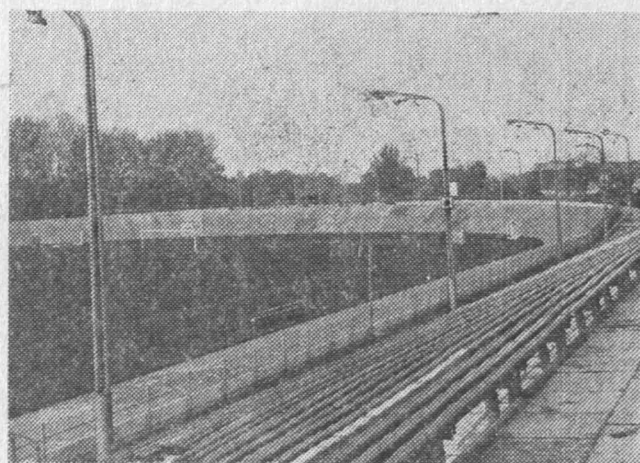
był też tytuł wicemistrza Polski w strzelaniu z pistoletu.

10. **Adolf KWASIBORSKI** — bramkarz, jeden z najlepszych w historii piłkarstwa kielecczyny.

Ogłoszenie oficjalnych wyników i wręczenie nagród pamiątkowych odbyło się na stadionie RKS „Broń” podczas festynu pod nazwą „Walter” dla miasta i zakładu.

W imieniu wyróżnionych podziękowanie złożył Kazimierz Paździor, który powiedział między innymi, że chociaż jest aktualnie z dala od rodzinnego miasta, zawsze czuje się radomianinem.

Fotoreportaż z imprez lipcowych zamieścimy w następnym numerze „Życia Załogi”. Serdecznie gratulujemy wszystkim wyróżnionym sportowcom, którzy godnie reprezentowali nasze miasto i Klub na przestrzeni tych lat. (J. K.)



Stadion liczy sobie wprawdzie blisko 50 lat, ale jego gruntowna modernizacja następowała w kilku etapach po wojnie. Najpoważniejszą inwestycją tego obiektu było wybudowanie nowoczesnego betonowego toru kolarskiego, z którego korzystają nie tylko nasi kolarze, ale również kadra narodowa.

Fot. F. KWIECIEŃ

„Życie Załogi” — Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Metalowych im. gen. „Waltera” w Radomiu
Redaguje Kolegium w składzie: Seweryn Banasik, Czesław Skrzypek, Antoni Gomółka, (Kierownik Radiow.), Bożena Gutkowska, Jerzy Kamiński (Sekr. Red.), Piotr Książka, Ignacy Pałka (grafik), Ireneusz Piestrzyński, Kazimierz Pietrasik, Tadeusz Prygiel, Jan Rybaczynski (Kier. Red.)
Wyd.: Samorząd Robotniczy. Adres Redakcji: Zakłady Metalowe im. Gen. „Waltera”, Radom, ul. Ciepła nr 1, tel. 211-41.

Druk: Radomskie Zakłady Graficzne — Radom, ulica Zeromskiego 49
Nakład 5.000 + 50 egz.
Zam. nr 1833 M-6